



KINGA LITKOWIEC

CIEŻAR  
KORONY

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/ciekor>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8512-2

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# WSTĘP



Madison

Jak to jest znać swoją przyszłość? Jak to jest dorastać, wiedząc, jak się zestarzeje? Jak to jest nie mieć wpływu na własne życie? Jak to jest być zależnym od decyzji osób trzecich? Pomyśleć by można, że nie ma na świecie człowieka, który żyłby właśnie w ten sposób. A jeśli nawet, z pewnością nie zaakceptowałby swojego losu. Cóż, to nie do końca prawda.

Jestem księżniczką Montenaro, a moje życie zaplanowano z niebywałą dokładnością. W wieku dwunastu lat stałam się narzeczoną księcia Aarona, następcy tronu Lunarii. Zareczyny te były aktem desperacji królowej Elizabeth, gdy jej starszy syn Luke zrezygnował z przyjęcia władzy i odszedł z pałacu, rozpoczynając życie zupełnie różniące się od tego, które zna arystokracja. Właśnie wtedy król i królowa Lunarii postanowili zwrócić uwagę poddanych na swojego młodszego syna. Moi rodzice byli zachwyceni propozycją, jaką otrzymali. Wszak Lunaria była pięknym i dużym królestwem. Zareczyny odbyły się bez mojej obecności. O ile mi wiadomo, nie pojawił się na nich także książę Aaron. Już to mogłoby wydawać się dziwne, ale nie dla mnie. Byłam wychowana według rygorystycznych zasad, których przestrzeganie było dla mnie

bardzo ważne. Księcia Aarona poznałam rok później, na jego szesnastych urodzinach. Wydawał się zagubiony, ale polubiłam tego chłopaka. Pomyślałam, że bycie jego żoną będzie proste.

Pierwsze wątpliwości co do mojego życia nastąpiły, gdy skończyłam piętnaście lat i zaczęłam interesować się chłopcami, którymi interesować się oczywiście nie mogłam. Zaręczona księżniczka miała zostać dziewicą do dnia ślubu i nie dać przyszłemu mężowi powodów do jakichkolwiek wątpliwości związanych z jej czystością i nienagannym prowadzeniem się. A więc nie mogłam opuszczać murów zamku. Zostało mi już tylko podsłuchiwanie służby, która prowadzić się dobrze nie musiała, co było oczywiste po historiach, jakie mogłam usłyszeć. Mój starszy brat Emmett nie musiał przestrzegać tak ostrych zasad, choć był następcą tronu. Długo nie widziałam w tym nic złego, ale gdy skończyłam szesnaście lat, jego lekkie prowadzenie się zaczęło coraz bardziej mnie drażnić. Sama musiałam siedzieć w swoich komnatach, a moją jedyną przyjaciółką była Harper, córka damy dworu Emily Thompson. Mimo wszystko nie narzekałam i szłam przez życie z wciąż uniesioną głową.

Aż do moich dwudziestych pierwszych urodzin.

Właśnie wtedy moje życie zupełnie się zmieniło.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY



Madison

Podróż do Lunarii była przyjemna, choć po trzech godzinach lotu marzyłam już tylko o tym, by się odświeżyć i zamknąć w nowej komnacie. W limuzynie pożałowałam, że nie skorzystałam z rady Emmetta, który zasugerował, że mogłabym jeszcze uciec. Oczywiście nigdy bym tego nie zrobiła, choć jakaś część mnie miała na to ochotę. Honor rodziny był najważniejszy, nie mogłam go splamić. Poza tym zapamiętałam księcia Aarona jako bardzo wartościowego chłopca. Miałam nadzieję, że to się nie zmieniło. Nasze rodziny wspólnie zdecydowały, że nasz ślub odbędzie się po moich dwudziestych pierwszych urodzinach, które miały mieć miejsce za tydzień. Królowa Elizabeth zaplanowała wiele wydarzeń poprzedzających huczne wesele, do którego przygotowania trwały już od dwóch lat.

– Czy tylko ja się denerwuję? – wyszeptała do mojego ucha Harper.

Kątem oka spjrzałam na rodziców, którzy byli zbyt zajęci rozmową, by nas usłyszeć.

– Nie. Ja też się denerwuję, ale potrafię udawać, że wszystko jest w porządku. Lekcje manier z panią Berry okazały się zaskakująco pomocne.

Zaśmiałyśmy się cicho, co zwróciło uwagę moich rodziców. Gdy tylko spotkałam się z zimnym spojrzeniem ojca mówiącym „zachowuj się, młoda panno”, wyprostowałam się i skupiłam na widoku za szybą. Lunaria była pięknym królestwem. Niewiele się zmieniło od mojej poprzedniej wizyty, choć malowniczość tego miejsca zdawała się jeszcze bardziej widoczna. Właśnie z wielu niesamowitych krajobrazów słynęło to królestwo. Mało gdzie można było podziwiać tak liczne cuda natury.

Po kilku minutach podróży w milczeniu Harper szturchnęła mnie lekko w ramię. Spojrzałam na nią, a ona uniosła brodę, wskazując na szybę po swojej stronie. Wtedy ujrzałam wspaniały zamek, prezentujący się dumnie na horyzoncie. Jego imponujące wieże i baszty wznosiły się ku niebu. Otoczony był malowniczą fosą, wypełnioną błękitną wodą, która odbijała świetlistą poświatę zachodzącego słońca. Most zwodzony prowadził do bramy głównej, która była udekorowana misternymi zdobieniami i rzeźbami, ukazującymi bogatą historię zamku. Wokół rozciągał się przepiękny park z zielonymi alejami, kwitnącymi ogrodami i fontannami, które dodawały temu miejscu uroku i elegancji. Uśmiechnęłam się, karmiąc zmysł wzroku tak niesamowitym widokiem. Nasz zamek nie mógł się równać z tym w Lunarii. Był zbyt zwykły, zbyt skromny i nazbyt pospolity, by móc konkurować z dziełem sztuki, należącym do rodziny Howardów od wielu pokoleń.

– Madison – zwróciła się do mnie oficjalnym tonem matka. – Pamiętaj, proszę, o wszystkim, czego cię nauczyłam.

– Wątpisz we mnie, mamó?

– Nie. To spotkanie jest dla nas szalenie ważne. Spędzimy tu trochę czasu, ale ty nie wrócisz już z nami do domu. Chciałabym, by król i królowa nie mieli wątpliwości.

– Przecież to im bardziej zależy na tym ślubie. – Zmrużyłam oczy, widząc nietęgę miny rodziców. – Prawda?

– Widzisz... Nasze królestwo jest małe, w przeciwieństwie do oczekiwania, które narzucają nam poddani.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Jeśli wyjdiesz za księcia Aarona, nasza sytuacja będzie taka jak niegdyś.

– A jaka jest obecnie?

Matka uciekała od kontaktu wzrokowego, co jasno dawało do zrozumienia, że coś ukrywa. Pomyśleć by można, że Harper stanowi problem w prowadzeniu swobodnej dyskusji, jednak królowa nigdy wcześniej tego nie okazywała. Spojrzałam na ojca, który obserwował nas z zaciśniętymi ustami, ale on także nic nie powiedział. Nie potrzebowałam już słów. Ich brak był wymowniejszy od kolejnych wymijających zdań mojej matki. Źle się działo w Montenaro. Małe królestwo nie szło w parze z małymi wydatkami, a nowe pomysły mojego brata z pewnością nie pomagały w napełnieniu skarbcza.

Limuzyna zatrzymała się, a drzwi niemal natychmiast otworzył ktoś ze służby. Wyszliśmy na zewnątrz, gdzie naszym oczom ukazał się cudowny widok ogrodu, który podobno



był oczkiem w głowie królowej. W progu przywitał nas Aiden Murphy, szambelan króla Edwarda. Wymienił kilka grzecznościowych zwrotów z moimi rodzicami, po czym weszliśmy do środka zamku, którego wnętrze wywołało głośny zachwyty Harper. Wciągnęła powietrze zbyt głośno, by nie zwrócić na siebie uwagi wszystkich obecnych osób, włącznie z krzątającą się po kątach służbą. Dziewczyna poczerwieniała ze wstydu, za to ja uśmiechnęłam się szeroko, ciesząc się, że chociaż ona nie potrafiła ukrywać wszelkich emocji, które moja matka zwykła nazywać zbędnie przesadnymi i zupełnie niepotrzebnymi. Samo wnętrze zdecydowanie należało do tych zachwycających, więc nie dziwiłam się przyjaciółce. W holu powitało nas wykwintne wnętrze, oświetlone kryształowymi żyrandolami, które rzucały iskry światła na marmurową posadzkę. Wokoło rozciągały się pomieszczenia urządzone z dbałością o każdy detal, od pięknych, rzeźbionych mebli po dzieła sztuki wiszące na ścianach. Wielka sala balowa zachwycała swoim pełnym przepychu wystrojem. Złote detale, eleganckie kandelabry i ogromne lustra. I właśnie tam przywitała nas królewska para. Pokłoniłam się nisko, a w ślad za mną poszła Harper.

– Madison, jesteś jeszcze piękniejsza – odezwała się z zachwytem królowa.

– Dziękuję, wasza wysokość. – Ukłoniłam się delikatnie. – Pani, pozwól, że przedstawię Harper Thompson, moją najbliższą przyjaciółkę, którą chciałabym mianować na swoją damę dworu, o ile oczywiście nie macie nic przeciwko.



Nie musiałam patrzeć na matkę, by wiedzieć, że była wściekła. Wszak po raz pierwszy złamałam dane jej słowo. Dokładnie tydzień wcześniej powiedziałam jej o swoich planach, na które kategorycznie się nie zgodziła, twierdząc, że to nie wypada. Uważałam, że para królewska wykazała się dużym gestem, pozwalając mi na towarzystwo mojej przyjaciółki, ale sądziłam zarazem, że nie było na miejscu odebranie mi jej. Właśnie dlatego postanowiłam po raz pierwszy nie posłuchać rozkazu matki. Przyszłość i tak nie należała do mnie, więc chociaż tyle mogłam dla siebie zrobić.

– Cóż, miałam przydzielić ci Sofię – odezwała się zaskoczona królowa.

– Oczywiście, Sofia będzie idealną kandydatką – wtrąciła z desperacją matka.

Zmierzyłam ją zimnym spojrzeniem.

– Wiesz przynajmniej, o kim mówi królowa, matko?

Jej policzki poczerwieniały. Cieszyłam się, że nie byliśmy wtedy same.

– Madison powinna mieć przy sobie kogoś, kto będzie częścią jej życia. A przecież zupełnie je zmienia. – Dostojny głos króla Edwarda przykuł naszą uwagę.

– Oczywiście. – Uśmiechnęła się królowa. – Masz absolutną rację. Harper, ktoś niedługo oprowadzi cię po pałacu, wprowadzając we wszystkie sprawy. Co prawda jako dama dworu Madison będziesz spędzać czas głównie z księżniczką, ale musisz znać wszystkie zasady tu panujące.

– Dobrze, wasza wysokość – odpowiedziała drżącym głosem przyjaciółka.

Naszą rozmowę zakończył odgłos zamykających się drzwi wejściowych, po czym do sali wszedł nie kto inny jak książę Aaron, w towarzystwie trzech swoich ludzi. Ukłonił się szarmancko i spojrzał na mnie tak, że aż zmiękły mi kolana. Już nie był tamtym chłopcem, którego pamiętałam. Był mężczyzną.

– Wybaczcie, proszę, spóźnienie, mieliśmy mały problem w stajni.

– Zdążyłeś w samą porę, by móc przygotować się na kolację. Wcześniej jednak zaprowadź narzeczoną i jej przyjaciółkę do komnat, które im przydzieliłam.

Książę znów ukłonił się matce, unosząc przy tym kącik ust. Podał mi swe ramię, które z niewielkim wahaniem przyjął, by pozwolić mu się prowadzić. Harper kroczyła zaraz na nami, a to pozwalało mi poczuć się znacznie pewniej. Weszliśmy na długi korytarz, ozdobiony wieloma zachwycającymi obrazami.

– Widzę, że królowa wciąż kolekcjonuje dzieła sztuki – powiedziałam z niemałym zachwytem.

– Matka ma obsesję na tym punkcie – odparł nieco rozbawiony Aaron. – Zresztą niedługo sama się przekonasz. Niewiele wiem, a nawet to, co jest mi wiadome, przyprawia mnie o ciarki.

Gdyby nie jego śmiech, z pewnością byłabym już przerażona.

– Czy powinnam się bać?

– Obronię cię.

Puścił mi oczko, posyłając jeden z najpiękniejszych uśmiechów, jakie było mi dane oglądać. Jego uroczę dołączki zachwycały mnie tak bardzo jak kolekcja obrazów zdobiących ściany zamku.

Na końcu korytarza skręciliśmy w prawo. Na jego krańcu znajdowały się schody, które pokonaliśmy w milczeniu, by dotrzeć do jednego z wielu salonów. Księżę wskazał na dwuskrzydłowe drzwi znajdujące się naprzeciwko nas.

– Tam jest twoja sypialnia z przyległą garderobą, łazienką i pokojem dla służby. Gdybyś czegoś potrzebowała, wystarczy, że powiesz. Oficjalne przedstawienie służby ma odbyć się jutro, ale tu wciąż się ktoś kręci.

Kiedy kończył mówić, zauważyłam dwie pokojówki przemykające przez korytarz.

– Dziękuję. Na pewno sobie poradzę.

Z uśmiechem na twarzy ukloniłam się i pożegnałam księcia. Gdy tylko odszedł, szybkim krokiem podeszłam do drzwi, by zobaczyć, jak będę mieszkać do dnia ślubu. Widok ten zaparł mi dech w piersiach. Było to połączenie przepychu i luksusu, z jednej strony bardzo w moim guście, lecz z drugiej nieco przytłaczające. Gdy tylko weszliśmy do środka, poczułam zapach kwiatów i egzotycznych olejków, na co od razu zmarszczyłam nos.

– Piwonie – powiedziałam donośnym głosem.

– Co? – Harper spojrzała na mnie zmieszana.

– Jesteś damą mojego dworu. Zanotuj, że życzę sobie tylko i wyłącznie piwonii. Ten zapach jest strasznie duszący. – Podbiegłam do okna, by otworzyć je na oścież. – Mamy idealny widok na królewski ogród. A jeśli pochylić się trochę, można dostrzec bramę główną.

Odwróciłam się do przyjaciółki, która kończyła notować coś w swoim zeszycie.

– Myślisz, że twoja mama tu przyjdzie, by rozmówić się za mnie?

– Oczywiście. Nie odpuści mi, choć to jedyne, co może zrobić. Nie chcę nikogo obcego obok mnie. Moja mama jest nieugięta, ale królowa Elizabeth mnie lubi.

– Moje pierwsze zlecenie jest jak najbardziej słuszne. Ten zapach jest potworny – odparła z niesmakiem, rozglądając się za źródłem nieprzyjemnej woni. – Wyniosę to do salonu. – Wskazała na złotą tacę z tłącym się kadzidłem i potpourri.

Kiwnęłam głową w geście zgody, po czym spojrzałam na ogromne łóżko z baldachimem. W moim zamku miałam podobne, choć nieco wyższe i skromniejsze od tego. Usiadłam na brzegu materaca, a w tym samym czasie do sypialni wróciła Harper, zajmując miejsce tuż obok mnie. W milczeniu rozglądałyśmy się po pomieszczeniu skąpanym złotem. Gdyby nie białe dodatki i meble, wszystko wyglądałoby nazbyt krzykliwie, choć i tak miałam wrażenie, że królowa za bardzo chciała mnie ugościć.

– Zobaczmy pozostałe pomieszczenia – zaproponowała Harper, wstając od razu. – Jestem strasznie ciekawa swojego pokoju.

Właśnie tam poszliśmy na początku. Sypialnia służby była gustowna, choć znacznie skromniejsza od pozostałych pomieszczeń. Niewielkie łóżko stało w rogu pokoju, tuż obok znajdowała się szafka z purpurową lampką. Przy przeciwległej ścianie usytuowane były potężna szafa i komoda równie imponującego rozmiaru. Przy oknie natomiast mieściło się biurko, na którym leżał laptop, a obok niego kilka zeszytów i długopisów.

– Bardzo przytulnie – skomentowałam, wchodząc dalej. – Masz także własną łazienkę. – Wskazałam na drzwi, które zauważyłam. Wcześniej nie sposób było ich zobaczyć przez szafę zakrywającą pozostałą część ściany. Pociągnęłam za klamkę i zajrzałam do środka. – Nie masz wanny – zauważyłam niezadowolona. – Ja mam na pewno, więc będziesz kąpać się u mnie.

– Zakładam, że to nie przystoi.

– Nie, gdyby chodziło o służbę. Ty jesteś moją siostrą, Harper.

Dziewczyna uśmiechnęła się, patrząc na mnie przez zaszklone oczy. Łatwo się wzruszała, do czego zdążyłam się już przyzwyczać.

– Chodźmy dalej. – Otarła samotną łzę. – Zobaczymy twoją łazienkę.

Wróciłyśmy do mojej sypialni, a tam powędrowałyśmy prosto do drzwi, za którymi znajdowała się bogato zdobiona łazienka. W centralnej jej części stała wanna, nie zabrakło równie okazałej kabiny prysznicowej i ogromnego lustra. Wszystkie detale sprawiały, że mogłabym oglądać to wnętrze przez naprawdę długi czas i zachwycać się jego pięknem. Nie było mi to jednak dane, gdyż moja przyjaciółka złapała mnie za dłoń i poprowadziła do ostatniego już pomieszczenia – garderoby. Większość moich ubrań została wysłana na długo przed naszym wylotem. Mimo wszystko zaskoczyła mnie ilość sukni, jakie ujrzałam. Większość z nich z pewnością nie należała do mnie.

– Królowa Caroline najwyraźniej uznała, że jej córka ma za mało sukien – stwierdziła z powagą Harper.

– Jak widać. Szkoda tylko, że nie zapytała mnie o zdanie. Wybrała takie, które podobają się jej. I tak nie zamierzam w nich chodzić.

– Niektóre z nich są nawet ładne.

– A więc weź te, które ci się podobają, a resztę możemy oddać. Z pewnością większość kobiet ucieszyłaby się z tak hojnego podarunku.

– Tak, na pewno – odpowiedziała półszeptem. – Przygotujmy się do snu. To był ciężki dzień, a jutrzejszy wcale nie zapowiada się lepiej.

Miała rację, dlatego bez wahania przystałam na jej propozycję. Mój pobyt w królestwie dopiero się rozpoczął, a ja już tęskniłam za domem.

## ROZDZIAŁ DRUGI



Madison

Punktualnie o ósmej rano usiadłam do śniadania, w towarzystwie króla i królowej, moich rodziców oraz księcia Aarona. Dla mnie był to zwykły posiłek, lecz dla mojej matki coś znacznie ważniejszego. Przynajmniej właśnie takie sprawiała wrażenie, gdy na nią patrzyłam.

– Jak podoba ci się komnata? – zwróciła się do mnie królowa.

– Jest piękna. Chyba najbardziej zachwyił mnie jednak widok z okna. Ogrody są niesamowite, a labirynt jest jeszcze bardziej imponujący, niż go zapamiętałam.

– Powiększyliśmy go od czasu twojego ostatniego pobytu – odparła z przyjaznym uśmiechem. – Aaronie, musisz pokazać Madison cały ogród.

– Oczywiście, z wielką przyjemnością – odpowiedział od razu książę, posyłając mi swój cudowny uśmiech. – Możemy wyjść zaraz po śniadaniu, co ty na to?

– Bardzo chętnie.

Poczułam, jak moje policzki różowieją. Przez ostatni rok obawiałam się mojej reakcji na księcia. Wizja tego, że będzie dla mnie zupełnie obcy i nic tego nie zmieni,



była przygnębiająca. Wystarczyło jednak kilka chwil spędzonych w jego towarzystwie, bym zrozumiała, że to mężczyzna, w którym jestem w stanie się zakochać. Właśnie ta myśl dodawała mi wiele otuchy.

Gdy posiłek się skończył, razem z księciem odeszliśmy od stołu jako pierwsi, by opuścić zamek. Byłam podekscytowana myślą, że zostanę z nim po raz pierwszy sam na sam, a do tego zobaczę z bliska sławne na całym świecie ogrody królowej Elizabeth. Były jej dumą, pielęgnowała je nieustannie, by z roku na rok zachwycały jeszcze bardziej. Niewielu ludzi miało jednak okazję zobaczyć to cudo natury na własne oczy, przez co poczułam się wyróżniona i podekscytowana.

Piękna brama stworzona z żywopłotu otwierała wrota do niesamowitego miejsca. Na początku powitały mnie bujne różane krzewy, zdobiące dróżkę utworzoną z niewielkich kamieni. Doszliśmy do imponującej wielkości fontanny, otoczonej dwiema białymi ławkami i kolejnymi wspaniałymi krzewami. Od niej wiodły dwie drogi. Pierwsza z nich prowadziła do oczka wodnego, kolejnych niesamowitych kwiatów oraz miejsca, w którym według powszechnie znanych plotek królowa lubiła organizować pikniki z rodziną. Miałam nadzieję, że to prawda i niedługo sama się o tym przekonam. Druga ścieżka prowadziła prosto do labiryntu. Właśnie na niej się skupiałam, gdy usiedliśmy na jednej z ławek.

– To prawda, że ciężko go przejść? – zapytałam zamyślona.

– Jeśli nie znasz jego rozkładu, możesz spędzić w środku nawet dwie godziny. Nie zaprojektował go jednak Dedal –

dodał rozbawiony, po czym oparł się wygodnie. – Gdyby nie lądowisko dla helikopterów, z którego ojciec nie pozwolił zrezygnować, dziś ten labirynt byłby znacznie większy. Matka go uwielbia.

– Skąd ta fascynacja?

– Nie mam pojęcia. Labirynty uznawane są zwykle za symbol sytuacji bez wyjścia.

– W pewnym sensie nasze życie jest taką sytuacją.

– Mówisz jak mój brat – zaśmiał się gorzko. – Ale nawet on obalił swoją teorię, oddając prawa do tronu.

– To smutne, że postąpił w ten sposób.

– Luke zawsze był egoistą, niewielu więc zaskoczyła jego decyzja.

– To tym bardziej przykre. Od tamtej pory nie widujecie się zbyt często, prawda?

– Tak twierdzą media. Nikt nigdy nie informuje o jego przybyciu, więc jeśli ktoś go zauważy, prasa puszcza artykuł z krzykliwym tytułem. Na szczęście nawet jemu zależy na tym, aby się nie afiszować, więc zwykle nikt nie dowiaduje się, że okryty złą sławą książę Luke Howard pojawił się w domu.

Zamilkłam, nie wiedząc, jak poprowadzić dalej rozmowę. Dwie służące ze spuszczoneymi głowami przeszły niedaleko nas, chichocząc do siebie, gdy tylko odeszły wystarczająco daleko. Skupiłam się na ich plecach, dopóki nie zniknęły mi z pola widzenia.

– Ten zapach jest... – odezwałam się, ale zacisnęłam zęby, bo nie mogłam znaleźć odpowiedniego określenia.

– Tak, wiem. Nie mów nikomu, ale także lubię zapach kwiatów.

Zaśmiałam się krótko.

– Są tu jakieś piwonie?

– Piwonie? – Rozejrzał się zamyślony. – Jeśli są, z pewnością znajdziemy je w dalszej części ogrodu. – Wstał i podał mi dłoń, którą od razu przyjąłam. – Ostatnio niewiele mam czasu na przechadzki po ogrodzie – wyjaśnił szybko, gdy ruszyliśmy.

Wkrótce znaleźliśmy się w raj, otoczeni najpiękniejszymi kwiatami świata, bujnie rosnącymi krzewami i oczkiem wodnym z krystalicznie czystą wodą. Kawałek idealnie przystryżonego trawnika zachęcał do rozłożenia na nim koca i spędzenia tu czasu, by wsłuchiwać się w melodyjny śpiew ptaków.

– Niestety, nie widzę piwonii – powiedziałam ze smutkiem.

– Ja również. Za to widzę wystarczająco dużo miejsca, żeby je posadzić.

– Wolałabym nie wchodzić w drogę królowej. – Jeszcze raz rozejrzałam się dookoła. – Poza tym tu jest wystarczająco dużo pięknych kwiatów. Mam nadzieję, że będę mogła cieszyć nimi oczy każdego dnia.

– Księżniczko Madison. – Obok nas pojawiła się jedna ze służących. – Królowa Elizabeth zaprasza na herbatę. Zaprowadzę panienkę.

Kiwnęłam głową, po czym ukloniłam się księciu i odeszłam z młodą dziewczyną. Zaprowadziła mnie na taras, na

którym dostrzegłam moją matkę. Zająłam wskazane przez nią miejsce i posłałam jej serdeczny uśmiech, który niechętnie odwzajemniła.

– Elizabeth zaraz się pojawi – poinformowała oficjalnie, zapewne czekając, aż zostaniemy same, bo gdy tylko tak się stało, jej ton znacząco się wystrzył.

– Nie spodobało mi się wczoraj twoje zachowanie. Harper nie powinna tu zostawać. Zgodziłam się na nią tylko dlatego, że nalegałaś, ale o jej pracy nie było mowy. Emily także nie miała pojęcia, że jej córka do niej nie wróci.

– Harper ma dwadzieścia jeden lat. Nie musi prosić o pozwolenie. Poza tym nie chcę zostawać tu sama.

– Sama? – Głos królowej Elizabeth sprawił, że obie się wyprostowałyśmy. – To wielki zamek, w którym przebywa ogrom ludzi. Nie można tu narzekać na samotność.

– Madison nie to miała na myśli – matka od razu zaczęła mnie tłumaczyć.

– Mamie nie podoba się, że Harper zostaje ze mną – wtrąciłam, wiedząc, że narażam się jeszcze bardziej. – Mam nadzieję, że wasza wysokość rozumie, jak ważne jest dla mnie mieć przyjaciółkę obok. Wychowywałyśmy się razem, jest mi jak siostra.

– Przyrównywanie służby do rodziny jest rzadkim zjawiskiem, ale twoja dama dworu została już wybrana, a dziś zaczęła szkolenie, o nic nie musisz się martwić.

Jej ton w ogóle mi się nie podobał, ale nie śmiałam okazywać po sobie niesmaku. Wręcz przeciwnie, uśmiechnęłam

się i sięgnęłam po filiżankę wciąż parującej herbaty, której aromat rozpieszczał moje zmysły.

– Czy ojciec jest zajęty? Chciałabym z nim o czymś porozmawiać.

– Razem z królem Edwardem wybrali się na polowanie – odrzekła matka. – Wrócą późnym wieczorem.

Niewielu rzeczy nienawidziłam tak bardzo jak bestialskich polowań. Musiałam zacisnąć pięści, by nie wyrazić swojej opinii, co do której nie ograniczałam się w rodzinnym gronie.

Po herbacie wróciłam do zamku. W drodze do swojej komnaty zauważyłam Harper w towarzystwie Olivii Coleman, damy dworu królowej, która coś jej tłumaczyła, gestykulując przy tym bardzo intensywnie. Gdy przyjaciółka mnie ujrzała, uśmiechnęła się szeroko, machając na powitanie. Starsza kobieta odwróciła się i ukloniła, gdy tylko mnie dostrzegła. Podeszłam bliżej, by zamienić z Harper kilka słów.

– Jak idzie szkolenie? – zapytałam, nie kryjąc ciekawości.

– Zasady niewiele różnią się od tych panujących w zamku w Montenaro, ale jako dama dworu mam więcej obowiązków, których wypełniania dzielnie się uczę. Ach, Madison! Będziesz zachwycona nowym zapachem w sypialni.

Starsza kobieta wciągnęła głośno powietrze, zwracając na siebie całą naszą uwagę.

– Nie godzi się, by służba zwracała się w ten sposób. Rodzinnie królewskiej należy się szacunek. Koniecznie musimy zmienić to, jak zwracasz się do narzeczonej księcia.

Harper posmutniała i opuściła głowę. Nie mogłam pozwolić, by czuła się źle w miejscu, do którego trafiła specjalnie dla mnie.

– To nie będzie konieczne. Harper jest moją najwierniejszą przyjaciółką, która może, a nawet powinna zwracać się do mnie jak do równej sobie. O to prosiłam ją już dawno temu i ta prośba zostaje niezmienna.

Olivia wyglądała na zmieszaną, ale nie była na tyle odważna, by zanegować moje słowa. Odeszłam od kobiet, krocząc prosto do siebie. Już w salonie poczułam tak uwielbiany przeze mnie zapach piwonii, ale dopiero po wejściu do sypialni ich intensywność owładnęła moimi zmysłami. Właśnie tego mi brakowało. Harper bez wątpienia spisała się na medal.

Przez resztę dnia poznawałam zamek i służbę. Uczyla się, jak rozmieszczone są pokoje, a także najważniejszych zasad panujących w tym miejscu, które – jak się okazało – akurat nie różniły się niczym od obowiązujących w Montenegro. Po kolacji królowa Elizabeth poinformowała mnie i matkę o spotkaniu, które miało się odbyć następnego dnia. Właśnie na nim miałam poznać najważniejsze daty i wydarzenia związane ze zbliżającym się ślubem. Słyszac to, poczułam zwiastujący nerwy niewielki ucisk w klatce piersiowej.





# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# BYŁA PRZEZNACZONA JEDNEMU Z BRACI. TYMCZASEM NA JEJ DRODZE STANĄŁ DRUGI...

Księżniczka Montenaro, Madison Wentworth, zna swoją przyszłość. Poślubi Aarona Howarda, księcia Lunarii, który dzięki temu związkowi zasiądzie na tronie. Jednak formalnie to nie on powinien przejąć władzę. Aaron ma bowiem starszego brata, Luke'a, czarną owcę w rodzinie. Gdy ten niespodziewanie pojawia się w królestwie Lunarii, jest jasne, że przynosi ze sobą kłopoty.

Starszy z braci Howardów ma jeden cel: uwieść księżniczkę Montenaro i zrobić wszystko, by nie mogła stanąć u boku przyszłego króla. Opętany swoim celem Luke nie widzi jednego... Madison zdecydowanie różni się od poprzednich kandydatek na żonę Aarona. Jest niewinna i dobra, a to cechy, z którymi Luke Howard nieczęsto ma do czynienia. I z którymi nie bardzo potrafi sobie radzić.

**\* współczesny romans królewski \***

PATRONI MEDIALNI:



👁️ CUTE  
👁️👁️ SENSUAL  
👁️👁️👁️ SPICY  
👁️👁️👁️👁️ DARK

**EDITIO  
RED**  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-8512-2  
  
9 788328 385122

IF 0659:11003